

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĄ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost u Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-Ś., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACA”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządęk (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok. XVII.

Bytom G.-Ś., 10-go Września 1907.

Nr. 37

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotn. górnośląskich.

Tak członkom, jak i robotnikom jeszcze nie zorganizowanem, t. j. do żadnego jeszcze wogóle związku nie należącym, w Król. Hucie i Huty Bismarka donosimy, że akwizytor nasz p. Paweł Karuga z dniem 1 września się przeprowadza na ulicę cesarza (Kaiserstrasse) nr. 84.

Tak samo obejmuje z dniem 1 września b. r. na powiat pszczyński akwizycję dla zdobywania nowych członków p. Karol Biskup z Kostuchny.

Na powiat rybnicki mamy akwizytora p. Józefa Kłosoka w Smolnej pod Rybnikiem.

Na powiat bytomski mamy akwizytora w Chropaczowie p. Jana Olschoka.

Do tych panów prosimy się z składkami i z zapisywaniem się na członków do Związku wzaj. pomocy udawać.

W końcu zwracamy naszym członkom zalegającymi z składkami uwagę na to, ażeby się zgłaszali, każdy w swym okręgu do odnośnego akwizytora, listownie lub kartą pocztową z podaniem dokładnego adresu, który po składki regularnie będzie do nich przychodził.

Robotnicy! Łączcie się, a nie lekceważcie sobie organizacyi, bo dziś tylko zorganizowany robotnik może liczyć na polepszenie swego bytu. Wstępujcie więc do bytomskiego Związku wzaj. pomocy.

ZARZĄD

Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich
robotników górnośląskich.

Królik.

Walka o ośmiogodzinny czas pracy dla hutników.

W obwodzie przemysłowym westfalsko-nadrenskim jako też na Górnym Śląsku występuje z coraz większą siłą niezadowolenie robotników hutniczych z obecnych stosunków zarobkowych. Zgromadzenia publiczne i uchwalane na nich rezolucje, narady związków zawodowych a w końcu wybuchające tu i owdzie strejki powinny być dostatecznym dowodem dla kół miarodawczych, że cierpliwość hutników wkrótce wyczerpać się może, jeśli nie nastąpią jakieś zmiany na lepsze.

Najważniejszym żądaniem hutników jest 8-godzinny czas pracy. Obecnie bowiem zniewala się

hutników do 12-godzinnej pracy dziennej wśród warunków najgorszych; wielką część, mianowicie zatrudnioną przy wysokich piecach, pracuje co 14 dni całe 24 godziny bez przerwy.

Ogólniej obchodzą się wszędzie z siłą roboczą bydłecia, jak z zdrowiem robotnika w przemyśle hutniczym, jakkolwiek przemysł hutniczy należy do najlepiej się opłacających gałęzi przemysłu.

Zyski właścicieli hut wzrosły w ostatnich latach o dziesiątki milionów marek, mimo to stosunki zarobkowe robotników hutniczych nie zmieniły się w niczem na lepsze.

W Anglii dla robotników zatrudnionych przy wysokich piecach dawno zaprowadzono 8-godzinny czas pracy i różne inne ulgi, przedsiębiorcy niemieccy natomiast ani słyszeć nie chcą o tem.

Jeśli właściciele hut stanowiska swego nie zmieniają i nadal opierać się będą najślusniejszemu żądaniu wyzyskiwanych od lat robotników, wówczas doczekać się możemy w czasie niezaplanowanej wielkiej walki zarobkowej w przemyśle hutniczym, jak tego spodziewać się każą także wybuchające coraz częściej strejki lokalne. („Wiarus“.)

Znów się przyznali socjaliści

do tego, że ich organizacje czyli związki są socjalistyczne i mają wspierać partję socjalistyczną.

Wiadomo, że mieszanie robotniczej organizacyi z partją, jest bardzo szkodliwe dla robotników. U socjalistów od szeregu lat już dwa są kierunki w tak zwanych związkach centralnych. Jedni zadania te widzą wyłącznie w trosce o polepszenie bytu i stosunków robotnika; inni głoszą, że oprócz tego winny związki zawodowe dążyć do wpojenia wszystkim swym członkom zasad socjalistycznych. Pierwsi są z natury rzeczy za zupełną niezależnością organizacyi zawodowych od organizacyi partyjno-politycznych; drudzy zaś przyznają wprowadzić związkom zawodowym prawo rządzenia sobą (n. p. osobną kasą), żądają jednakowoż stałego związku organizacyi zawodowych i politycznych, to znaczy, stałego porozumiewania się i współpracowania zarządów organizacyjnych, by partja polityczna wspomagała zawsze związek zawodowy, a związek zawodowy był podporą i dźwignią politycznej organizacyi.

Na międzynarodowym zjeździe w Sztutgarcie przeszła uchwała zwolenników ścisłego współdziałania

łania związków zawodowych z organizacjami partyjno-politycznymi, i to 212 głosami przeciwko 18 głosom. Uchwała domaga się takiego współdziałania we wszystkich krajach, i wzywa związki centralne wyraźnie, by się stale kierowały duchem socjalistycznym.

Beer z Wiednia oświadczył, że związki zawodowe nie spełniają swego obowiązku, o ile tylko na oku mają podwyższenie płacy robotnika i skrócenie dnia roboczego. Należy pracować w kierunku socjalistycznego ustroju państwowego, szerząc wszędzie walkę klasową. Członków związków centralnych należy przerobić na tęgich socjalistów. Zarządy organizacji zawodowych oraz politycznych winny się z tych samych składać ludzi, by na każdym kroku uwydatniało się celowe współdziałanie.

Wobec tego pisze słusznie „Kuryer Pozn.“:

Czytelnicy zrozumieją, jakie to znaczenie ma dla społeczeństwa naszego we wszystkich trzech zaborach. U nas w zaborze pruskim do sprawy organizacji robotnika przemysłowego nie przywiązuje się dostatecznej wagi. W kołach robotniczych wciąż jeszcze szeroko rozgałęzione jest mniemanie, że związki centralne są istotnie niezależne, jak się mówi — „wolne“.

A tymczasem tysiące robotników polskich należą do socjalistycznych związków centralnych i ulegają bezpośrednio wpływom agitatorów socjalistycznych. Wpływ ten odbija się przedewszystkiem na młodym pokoleniu robotniczym. Należy pamiętać, że obecny system szkolny, wypierający polską naukę religii, wstrząsa gmachem wiary, o który doniedawna rozbijały się wszystkie zakusy socjalistyczne. By zaś walka klasowa pobudki narodowe na drugi zepchnęła plan, o to umieją się socjaliści starać.

Ponieważ tak jest — dodaje bytomska „Praca“ — przeto koniecznie trzeba wytrwale agitować, mianowicie pomiędzy młodszym pokoleniem za oświatą, za którą idzie organizacja.

Wobec zbliżającego się nowego kwartału, prosimy usilnie o agitację za „Pracą“, która energicznie broni robotników.

„Praca“ jest przekonana, że postępowanie socjalistycznej organizacji szkodzi robotnikom. Dowodu nowego dostarczył ostatni strejk w Król. Hucie.

Kto chce, aby nie było szkody, ten niech zwalczają socjalistów a łączy się w chrześcijańskiej organizacji.

Ważny wyrok w zabezpieczeniu od wypadku.

Dzierżawca St., mieszkający w jednym z przedmieść Monachium, udał się w lutym 1905 na kołowca do tegoż miasta, w celu zakupu bydła. Po załatwieniu zakupna w powrotnej drodze z powodu ożywionego ruchu nie mógł ulicą przejechać; zeskoczył więc z koła, przyczem odbił sobie prawą stopę. Później przyłączyło się do tego zapalenie zgięcia stopy, która została odjęta. St. stawiał wniosek o przyznanie mu renty od wypadku, ale zawodowe zabezpieczenie rolnicze wniosku nie uwzględniło, twierdząc, iż w tym wypadku nie może być

mowy o nieszczęśliwym wypadku w rolnictwie, tylko o wypadku ulicznym, na który każdy przechodzień jest wystawiony. Oprócz tego nie stwierdzono, że wypadek był powodem zapalenia nogi.

Przeciwko temu odwołał się St. do sądu rozjemczego dla zabezpieczeń robotniczych w Monachium, który skazał zabezpieczenie na uznanie wypadku i wypłaty stosownej renty. Sąd rozjemczy uzasadnił wyrok swój jak następuje: Wypadek zdarzył się wprawdzie w drodze powrotnej z miasta, ale drogę tę uznać należy za podjętą w interesie gospodarstwa, bo St. po swym powrocie miał jeszcze różne prace gospodarskie do spełnienia. Tem więcej to uznać należy, że St. zaraz po zakupie bydła wracał. St. nie uległ wprawdzie zwykłemu niebezpieczeństwu w rolnictwie, ale w czynności połączonej z rolnictwem, a to wystarczy. Na podstawie orzeczeń lekarzy uznać także należy związek między cierpieniem a wypadkiem.

Zawodowe zabezpieczenie rolnicze nie zadowoliło się tym wyrokiem, ale założyło rekurs do krajowego urzędu zabezpieczenia. Rekurs został uwzględniony; wyrok sądu rozjemczego zniesiono, St. renty nie przyznano i nałożono mu kosztą postępowania. Krajowy urząd zabezpieczenia w uzasadnieniu powiada: Wypadek nie jest stwierdzonym, w każdym razie nie zdarzył się w gospodarstwie. Nie ma potrzeby odstępować od długoletniego zapatrywania, wedle którego wypadków zdarzonych przedsiębiorcom w powrocie od pracy gospodarskiej, nie uważa się za wypadek w gospodarstwie. Czynność gospodarską zakończył St. zakupem bydła; powrót kołowcem nie był czynnością gospodarską. Również uznać nie można powrotu z miasta za drogę do gospodarskiej pracy. Nie stwierdzono, czy St. tak bardzo do domu spieszyć się musiał. Przyjąć więc trzeba, jakoby wracał pieszo, a w takim razie wypadek w drodze nie mógłby być uwzględnionym. St. używając kołowca w ożywionym bardzo mieście wystawił się na niebezpieczeństwo, które z gospodarstwem nie ma żadnego związku. Dalej zaprzecza wyrok, jakoby orzeczenia lekarzy stwierdzały niezbieżniejsze zapalenie stopy jako następstwo nieszczęśliwego wypadku.

Wypadek powyższy jest nowym materiałem do rozstrzygnięcia pytania, kiedy drogę do lub od pracy uważać należy za czynność zawodową.

Zapasy węgla w ziemi.

Jedną z wielkich trosk ludzi myślących i o dobro społeczeństwa nawet w odległej przyszłości dbających, jest sprawa zapasów węgla kamiennego i ich wyczerpywania się. Dzisiejsze społeczeństwo cywilizowane bez węgla kamiennego po prostu istnieć nie może, owszem potrzebuje olbrzymich, a ze wzrostem ludności, postępem jej cywilizacji i powstawaniem nowych potrzeb coraz większych ilości węgla kamiennego. A chociaż przyroda nagromadziła w łonie ziemi olbrzymie ilości węgla, to jednakowoż nie są one bynajmniej niewyczerpalne.

Przypatrzmy się, jakie są zapasy węgla na kuli ziemskiej. W Anglii pokłady węgla wynoszą w przybliżeniu, według wierzeń i pomiarów gru-

bości i rozległości pokładów 193 miliardy ton (tona — 1000 kilogramów). Z tymi pokładami węgla zostają w związku podziemnym niewątpliwie pokłady węgla w północnej Francji i olbrzymie pokłady w Belgii. Francja ma jeszcze węgiel w departamentach środkowych, w pokładach wszakże cienkich i w małych gniazdach. Razem oceniają zasoby węgla we Francji na 19 miliardów ton. W stosunkach o wiele lepszych znajduje się Belgia. ponieważ będąc małym krajem ma 20 miliardów ton węgla, którego konsumpcja wzrasta tylko powoli i systematycznie.

W najlepszych pod względem zasobów węgla kamiennego stosunkach znajdują się Niemcy. Pomijając drobne gniazda w Saksonii, Turynii i koło Saarbrücken, mają Niemcy olbrzymie pokłady węgla z jednej strony na zachodzie w okręgu akwizgrańskim i Westfalii, z drugiej na Śląsku. Pokłady na zachodzie zostają niewątpliwie w związku z pokładami w Belgii.

Bez porównania większe, grubsze i rozleglejsze w swoim rodzaju jedyne są pokłady węgla na Śląsku pruskim. Podług najnowszych obliczeń pokłady węgla na Śląsku pruskim są większe, niż na wyspach angielskich. Ogólny zasób węgla na terytorium cesarstwa niemieckiego w Europie obliczają na 145 miliardów ton.

Z węglem pruskim na Śląsku Górnym łączą się wprost geologiczne zapasy węgla w monarchii austriackiej i w Królestwie Polskiem. W dzisiejszem W. Księstwie Krakowskiem, czyli na terytorium dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej znajdują się wielkie zapasy węgla w zachodniej jego części i przez nowe poszukiwania zbliżają się coraz bardziej do Krakowa, który ze wszystkich miast polskich najbliższy, bo już w odległości 25 kilometrów, ma wybrany węgiel w Gwoźdźcu, graniczącym z Krzeszowicami. W ostatnich czasach znaleziono węgiel pod Oświęcimiem, a Prusacy wykupują pozwolenia górnicze na kopanie węgla na prawym brzegu Wisły w Galicji aż na odległość 21 kilometrów od Krakowa. Ponieważ zaś te wszystkie od dawna czynne kopalnie na terytorium b. Rzeczypospolitej krakowskiej są w okresie wydobywania węgla dopiero z warstw powierzchniowych, przeto jest pewność, iż te zapasy są ogromne i wystarczą na setki lat.

Toż samo trzeba powiedzieć o Zagłębiu dąbrowskiem w Królestwie Polskiem, tudzież na Morawie i Śląsku austriackim. Cesarstwo rosyjskie ma jeszcze węgiel nad Donem, prawdopodobnie w ilości nie bardzo wielkiej. Ostatecznie oceniają znawcy zapasy węgla w monarchii austro-węgierskiej na 20, a w krajach, zostających pod panowaniem rosyjskiem, na 40 miliardów ton. Razem przeto zasoby węgla w Europie wynosiłyby oczywiście w przybliżeniu nieco więcej, niż 700 miliardów ton.

Prócz tego mają jeszcze olbrzymie i dotychczas w bardzo małej tylko części zbadane pokłady węgla Chiny do tego stopnia, iż geograf niemiecki Richthofen ocenia ten zasób w samej tylko prowincji Szansi na 1260 miliardów ton, a zatem więcej, niż w całej Europie razem z Ameryką północną. Jest wszakże rzeczą bardzo prawdopodobną, iż podobnie — jak w prowincji właśnie wymienionej — znajdują się takie same pokłady w innych prowincjach owego ogromnego państwa, jakim są Chiny.

To jednak jeszcze nie wszystko, bo w ostat-

nich latach poznajdywano potężne pokłady węgla na zdobytej przez Japonię wyspie Formozie, w Indyach holenderskich, w Afryce południowej, w krajach zamieszkałych przez Boerów, na Nowej Zelandyi; nie ma przeto wątpliwości, iż mimo olbrzymiej konsumpcji, obliczonej teraz rocznie na 800 milionów ton, wystarczą pokłady węgla jeszcze na całe setki lat, różnie jednak dla różnych państw. I tak, przyjmując tylko zwykły wzrost konsumpcji, wystarczy węgla dla środkowej Francji, środkowych Czech, Królestwa saskiego i północnej Anglii na 100 do 200 lat, według innych na 225, a nawet 350 lat, dla reszty Anglii, północnej Francji na 200 do 350 lat, dla Belgii i Westfalii na 600 do 800 lat, dla Śląska i sąsiednich części Królestwa Polskiego, W. Księstwa krakowskiego na więcej niż 1000, według niektórych nawet na 3500 lat.

O siebie przeto i kilka następnych pokoleń możemy być zupełnie spokojni, ale co potem?

Przedewszystkiem trzeba tu powiedzieć, że ogromne potrzebowanie węgla, jako źródła nie tylko ciepła, ale i przez ciepło siły, zaczęło się dopiero od powstania maszyny parowej na początku zeszłego wieku i ogromnego przez to rozwoju tak przemysłu, jak i komunikacji, potrzebujących olbrzymich i coraz większych ilości węgla, jako źródła siły i ruchu. Ale nie dosyć, że tego węgla tak dużo potrzeba, jeszcze się go marnuje w ogromnych ilościach. Najlepsze kotły parowe zużywają zaledwie 70 procent ciepła z palącego się pod nimi węgla, a maszyny parowe przemieniają zaledwie 15 procent ciepła utajonego w węglu na wytworzenie siły; z lokomotywami jeszcze jest gorzej, bo one tylko 13 procent ciepła utajonego w węglu przemieniają w ruch. Wprawdzie technika stara się wszelkimi sposobami zapobiegać marnowaniu materiału opałowego, ale dotychczas nie doszła na tem polu do wydatnych rezultatów. Wszak nie można zapominać, że powietrze składa się (w okrągłych liczbach), z 21 procent tlenu, z 79 procent azotu i że do spalania węgla potrzeba tylko tlenu, ale ponieważ go od azotu oddzielić nie można, przeto trzeba azot, dostający się wraz z tlenem do ogniska, ogrzewać znaczną ilością opału na to tylko, by go jako gorący gaz natychmiast wypuścić bez żadnego pożytku dla maszyny parowej.

A jeżeli się mówi o marnowaniu węgla pod maszynami parowymi, to cóż dopiero powiedzieć o użyciu węgla do innych celów, do ogrzewania i gotowania potraw, do opalania mieszkań, do rozmaitych rękodzieł, do przemysłu. Tu zużywa się tylko małą część opału, a resztę puszcza się po prostu z dymem, zatruwającym powietrze i szkodzącym tak ludziom, jak zwierzętom i roślinom. Wprawdzie i na tem polu widać pewne usiłowania poprawy, ograniczenia marnowania węgla, ale dotychczas te usiłowania nie doprowadziły do skutków uczuć się dających.

Chociaż dotychczasowe badania przemawiają za tem, iż zapasy węgla w łonie ziemi są olbrzymie, to jednakowoż trzeba pamiętać przytem o dwóch okolicznościach, naprzód, że nie są równo po kuli ziemskiej rozdzielone i że kraje z najbardziej rozwiniętym przemysłem, jak Anglia, Francja i Belgia mają u siebie bardzo ograniczone zapasy węgla, tak, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa wyczerpią się za kilkaset lat, a następnie, że węgiel jako materiał w stosunku do

swego ciężaru tani, nie znosi dalekiego przewozu. Obliczono, iż przewóz na 10 000 kilometrów zjada cały węgiel, co znaczy, iż przewóz węgla na tę odległość koleją żelazną potrzebuje tyle właśnie węgla, ile waży węgiel do przewozu przeznaczony, tak, iż z takiego przewozu nie pozostaje nic, a właściwie pozostaje jeszcze deficyt z powodu oprocentowania i amortyzacji kapitału w kolej włożonego, jej administracji i t. d.

Dlatego mała jest pociecha dla wymienionych krajów przemysłowych, że węgiel mogą sobie przywozić z daleka, bo węgiel przywieziony ze znacznej odległości, będzie tak dużo kosztował, iż te kraje nie wytrzymają konkurencji na polu przemysłowym z krajami, mającymi jeszcze węgiel u siebie, a zatem znacznie tańszy. Zresztą, co nastąpi, gdy na całej kuli ziemskiej wyczerpią się zupełnie zapasy węgla?

Wtedy elektryczność, ciepło słońca, siłę wody z rzek i wiatru będzie się więcej używało.

LISTY.

Z kopalni „Nowy Dwór“ pod Bytomiem.

Słychać wszędzie po kopalniach o ruchu za lepszym zarobkiem, tylko u nas cicho. Zdawałoby się, że tutaj zarabiamy jak najlepiej. Ale tak nie jest, bo przeciętny zarobek górnika wynosi około 3 mk. 25 fen. Jest to niestety na obecny drogi czas bardzo mało. Upraszamy mężów zaufania, żeby stawili wniosek o 15 procentową poprawę u rządu ko-

palni. Przydałby się też tańszy węgiel. Zwracam uwagę wszystkim moim kochanym współpracownikom, że tylko wtedy będziemy mieli poprawę trwałą i rzeczywistą, jeżeli połączymy się w organizacyi, w bytomskim „Związku“.

Kilof I.

(Radzimy koniecznie napisać o tem wniosku do „Związku“. Prosimy nadesłać nam spis zarobkowy (Gedingetafel) i spis wydatków na utrzymanie rodziny, jakie ma każdy żonaty robotnik, czy to hajer czy śleper. Taki spis się ogłosi w naszej gazecie, aby udowodnić, że zarobki nie wystarczają. To ważny dowód. List był dosyć dobrze napisany. Dziękujemy za korespondencję i prosimy do nas częściej pisywać. — Red.).

Od Rept.

Dobrze uczynił zarząd, że zmienił statut bytomskiego „Związku“. Zmiany dawno członkowie sobie życzyli. Chodzi tylko o to, czy też wszyscy będą chcieli płacić uchwalone składki. Według mojego zdania trzebaby koniecznie niższej klasy dla składek i korzyści. Wielu jest nas takich, że będziemy płacić 20 fenygów tygodniowo, aprzez to „Związkowi“ przybyłoby tutaj członków i mógłby się pomyślnie rozwijać. Gdy się agituje za „Związkiem“, to niejeden mówi: a dużo tej składki, za wiele mam rozmaitego płacenia, więc do „Związku“ nie będę należał.

Wiem to dobrze, że źle mówią ci, którzy tak mówią — ale cóż robić z nimi. Za głowę nie można ich chwycić ani do „Związku“ gwałtem nie

W cesarstwie niemieckiem wydobyto węgla od stycznia do lipca roku 1907

	w lipcu 1907 r.				od stycznia do lipca			
	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton
Obwód Wrocław	3 299 509	125 574	206 776	36 604	21 785 973	852 448	1 393 727	235 994
„ Hala	712	3 352 281	11 592	1 313 931	6 258	22 068 788	80 199	5 085 658
„ Klauenthal	82 454	73 529	18 155	15 475	557 684	473 290	88 228	84 331
„ Dortmund	7 244 499	—	1 429 925	281 583	46 020 452	—	9 487 523	1 676 518
„ Bonn	1 899 609	1 020 839	223 149	291 334	8 849 851	6 281 752	1 430 641	1 692 028
Całe Prusy	12 026 783	4 572 223	1 884 597	1 938 927	77 220 218	29 677 278	12 480 318	8 774 529
W roku poprzednim	10 812 336	3 929 427	1 701 957	1 083 423	73 820 129	26 968 300	11 448 401	7 352 999
Obwód Mnichów (Monachium)	63 146	225	—	—	431 447	1 690	—	—
„ Bayreuth	2 767	20 560	—	—	19 006	132 755	—	—
„ Zweibrücken	61 400	—	—	—	395 170	—	—	—
Cała Bawarya	127 313	20 785	—	—	845 623	134 445	—	—
W roku poprzednim	107 265	10 936	—	—	777 545	76 168	—	—
Obwód Cwikawa I i II	215 427	—	4 403	924	1 509 926	—	32 192	8 106
„ Oleśnica (Oelsnitz i. E.)	177 008	—	—	797	1 168 323	—	—	5 052
„ Drezno	45 005	47 431	985	6 256	345 251	313 021	7 036	37 327
„ Lipsk	—	147 827	—	31 783	—	1 126 179	—	217 999
Cała Saksonia	437 440	194 763	5 388	39 760	3 023 500	1 439 200	39 228	268 484
W roku poprzednim	421 137	195 473	5 347	37 927	2 977 305	1 316 858	37 383	214 560
Hesya	—	38 468	—	8 311	—	268 814	—	44 891
Brunświk	—	161 181	—	34 737	—	1 029 954	—	222 181
Księstwo Meiningen, Koburg-Gota i Schwarzburg-Rudolstadt	447	3 052	—	—	5 014	18 941	—	—
Altenburg	—	262 134	—	68 764	—	1 649 078	—	392 067
Anhalt	—	112 701	—	21 012	—	749 619	—	131 267
Alzacya i Lotaryngia	194 666	—	—	—	1 263 725	—	—	—
Cesarstwo niemieckie	12 786 649	5 365 307	1 889 985	2 111 511	82 358 080	34 967 329	12 519 546	9 833 419
W roku poprzednim	11 518 956	4 611 681	1 707 304	1 233 313	78 776 251	31 523 659	11 485 784	8 189 944

wciągać. Na to trzeba zważać, że nie jest tak, jak powinno być, że nie wszyscy mają dosyć oświaty i wyrozumienia, że trzeba się do nich zastosować, aby ich nie odstraszyć od dobrej sprawy, której jeszcze dostatecznie nie rozumieją. Później, przy dobrej oświacie, prędzej będą płacili wyższe składki. Zupełnie jestem tego zdania, co dawniejsi korespondenci z „Pracy“.

W niedzielę, 18 sierpnia b. r. miało się u nas odbyć zebranie bytomskiego „Związku“, ale się nie odbyło, ponieważ oberżysta sali odmówił. Bardzo nas to zdziwiło. Przecież ten oberżysta nie żyje z nikogo, tylko z tego, co u niego ludzie zakupują. Nie wiem, kto mu mógł nagadać, żeby sali nie dał. Dawniej policja nie robiła nam trudności. Czyby się to miało zmienić?

Przed miesiącem miało się też odbyć zebranie, ale z powodu niepogody ludzie się nie poschodzili. Trudna jest agitacja, gdzie jest brak oświaty u wielu. Gdyby tym obiecano wolnego piwa, jak to w innej organizacji się czasem dzieje, toby przychodzili, chociażby i siekierki z nieba leciały. Wolne piwo widocznie tym było więcej warte, niż sprawy knapszaftowe na zebraniu robotniczym.

Bieda jest i będzie tak długo nas trapiła, aż nie będzie więcej oświaty.

Bracia czytelnicy! Zaagitujcie za „Pracą“! Ona nas doskonale broni. Zbliża się nowy kwartał. Niechże każdy czytelnik zdobędzie jednego nowego — to wtedy już będzie znaczny krok ku polepszeniu. Dalej, bracia, do agitacji. **Związkowiec.**

Kopalnia Hoym-Laura.

Kochani bracia! U nas jest bardzo dobrze; tak jak u nas, nie ma nigdzie. Tak mówią niektórzy urzędnicy. Zarobki są takie wielkie, że we wypłatę nie można zawlec do domu zarobku, — tyle go jest! Czy nie? Jenó miechu na zarobek nie potrzeba, chyba takiego z papieru, — tenby się może nawet nie podarł.

Hajerzy, szleprzy, ciskacze, wszyscy narzekają. Wszystko drogie. Każdy wyciąga rękę — a ty robotniku dawaj, płac, skoro chcesz coś mieć.

Mamy tutaj w Rybniku kancelaryę „Związku“. Tylko ciekawość, ilu ich tam będzie do niej chodziło. Bo to trzeba wiedzieć, że ludzie bardzo mało mają oświaty i zrozumienia. Niejeden nawet czyta i wyczytał to lub owo, ale gdy przyjdzie do tego, żeby z tego zrobić użytek, co czytał, to zapomina. Niejeden czyta, że „Związek“ ma kancelaryę, ale chodzi do „pismaka“, bo już od niepamiętnych czasów jest taki zwyczaj. Dopiero, gdy sprawa przepadła, wtedy przyjdzie do kancelaryi.

Hajerom, szleprom i nam wszystkim innym bardzoby się przydała poprawa zarobku. Niechże mężowie zaufania o tem pomówią. (W tej sprawie trzeba napisać do organizacji, do „Związku“. Na to jest „Związek“, aby było porozumienie pomiędzy robotnikami wszystkich kopalń, fabryk i hut. Trzeba do niego się zwracać. Red.)

Skarżyli mi się też ci, co przy maszynach pracują. Jest powód do skarg. N. p. po dwóch palaczy pali pod 5 kotłami na noc i na dzień. Zarabiają po 2 m. 50 fen. na szychtę, która trwa 12 godzin. Muszą za każdym ciepaniem zamiatać i czyścić. Sztymar powiada: Ihr habt doch nichts zu thun hier. ihr Faulpelze! To znaczy: Nic nie ma-

cie do czynienia — wy leniuchy! Tak nas nazywa, a my nieraz nie mamy tyle czasu, ażeby kawałek ohleba zjeść. Trzeba jednak palić, wykopywać piece, plumpy smarować (mazać), czyścić, to do telefonu chodzić, na drugim szybie wodę puszczać do kotłowni i t. d. Proszą p. inspektora, aby im poprawił choć po 50 fenygów na szychtę. Trzy marki zarobku nie byłoby zbyt za taką robotę, jaką wykonują. Było tam może już więcej niż 30 chłopów z innych kopalń, ale już dawno poszli na inne kopalnie. Niejeden mówił, że tam jest ostatnia męczarnia, że lepiej tylko raz na dzień pojeść, niż tam robić.

Przy maszynie „fedrunkowej“ zarabiają po 3 mk. 20 fen. na 8 godzin. W niedzielę pracują na 12 godzin, a mają po 20 fen. mniej. Muszą palić albo węgiel wozić do kotłowni albo szalę snożyć (czyścić). Taki robotnik po tej pracy wygląda nie przyrównując jak wieprz, kiedy się w błocie ubraże (ubrudzi). A to przecież jest niedziela — dzień Boży, w którym każdy chce być trochę porządniej ubrany. A jeszcze panoczek mówi, iż robotnicy nic nie robią, że ukarze i wyrzuci ich. Powiada też, że mogą pójść, dokąd chcą.

Ja im radziłem, żeby poszli do p. inspektora. Czy on się to na takie postępowanie zgadza?

Przecież tak nazbyt znów robotników nie ma! Zarobki są liche. Maszyniści mają wielkie majątki w rękę. Należałoby na nich brać trochę więcej względu.

Bracia! Do agitacji was nawołuję, agitujcie za „Pracą“. Gdyby jeno wszyscy ją czytali, byłoby dawno inaczej. Z organizacją jest trudno. Sali nie ma więc porozumienia też nie ma. W takim razie „Praca“ służy do porozumienia. Piszcie więcej, niż dotąd do niej, abyśmy się mogli dowiedzieć jedni o drugich, jak nam się powodzi.

(Korespondencye umieszczamy chętnie. Nic to nie kosztuje. Prosimy nadsyłać spisy zarobkowe i spisy wydatków, jakie robotnik z rodziną ma co miesiąc. Pozdrawiamy i prosimy o poparcie, o agitację za „Pracą“. Red.)

Z Czeladzi.

Ponieważ wszyscy o sobie piszą, niechże i nam członkom Koła Czeladzkiego, wolno będzie dać o sobie znak życia. Koło nasze, założone dnia 8-go grudnia 1905 roku. Przy założeniu nie obeszło się także i bez trudu, gdyż wiadomo, że każda sprawa dobra złych w oczy kole, ale przy Bożej pomocy i dzięki niezmordowanej pracy naszego czcigodnego Patrona, ks. K. Mazurkiewicza, choć pomalutku idziemy naprzód. Członków obecnie mamy 180, na papierze mamy ich co prawda więcej, ale cóż znaczy członek martwy, czyli taki, który się zapisał i zapłacił wpisowe, ale już potem nic o nim nie wiemy? Smutne to, ale prawdziwe, bo nasz robotnik idzie często tylko za drugimi. Nie czekając, aż się sprawy rozwiną, rzuca organizację i idzie znów dalej lub też zupełnie obojętnie się zachowuje. Szuka swej korzyści, ale chce ją mieć zaraz. Wracając do naszych spraw, powiadamiam, że trzymamy się regulaminu Kół warszawskich. Wpisowe płacimy 50 kop., miesięczna składka 25 kop. W drugi dzień Zielonych Świąt urządziliśmy majówkę, w której nie zbranialiśmy przystępu nikomu, co też

sprawiło, żeśmy mieli wielką liczbę gości, podczas zabawy przygrywała nam bezinteresownie orkiestra robotnicza z kopalni Milowice pod dyrekcją pana Olszewskiego. Założyliśmy także sklep przy kopalni „Michał” w Czeladzi pod nazwą „Zgoda”. Założyliśmy pod taką nazwą, ażeby przeciwnicy nasi widzieli, że nie chcemy śiać ziarna nienawiści, lecz zgodę. Przed otwarciem sklepu mieliśmy wiele przeszkód nie tylko ze strony sklepikarzy żydów, ale także od naszych Braci, członków innych partyi i poglądów. Zdawałoby się, że nie powinniśmy mieć tylu przeciwników, bo przecież cel naszego Stowarzyszenia jest wyraźnie narodowy i chrześcijański. Paragraf pierwszy ustawy naszej brzmi: „Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich” ma na celu podniesienie stanu robotniczego pod względem religijno-moralnym, umysłowym, społecznym, materyalnym i narodowym. Zresztą dużo u nas jest takich, dla których przed wstąpieniem do Stowarzyszenia naszego sam wyraz „Polska” był czemś odstrasżającym, gdy teraz z przyjemnością słuchają pogadanek z historii Polski.

Członek zarządu w „Pracowniku” polskim.

(Umieszczamy ten list, aby nasi szanowni czytelnicy widzieli, co się dzieje u braci naszych, którzy mieszkają o miedzę, choć to niby za granicą.

Sklep założony może im przynieść wiele korzyści w razie ruchu zarobkowego, bo wtedy będzie mógł służyć jako dowód, iż robotnicy potrafiliby wytrzymać w najgorszym razie za pomocą kredytu z owego sklepu, który mógłby dać towarów (żywności) na kredyt.

Nie potrzeba strejku. Wystarczy silna organizacja.

Dobry konzum jest rzeczą pożyteczną, byle by robotnicy mieli wielki fundusz przy nim, chcieli wytrzymać i mieli go w ręku.

Konsum, założony przez pracodawców jest w ręku tychże lub ich urzędników i robotnikom w razie ruchu zarobkowego, tylko szkodzi. Red.)

Kto chce mieć nowy statut knapszaftowy na polskie przetłumaczony i objaśniony, ten niechaj zamówi sobie „Pracę”, która na ćwierć roku

kosztuje tylko 25 fenygów.

Zachęcajcie innych do „Pracy”!

Bez oświaty i organizacji nie ma poprawy!

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Wskutek uchwalonej w roku zeszłym przez sejm pruski nowej ustawy knapszaftowej nastąpić musi w roku bieżącym zmiana ustaw poszczególnych knapszaftów celem dostosowania się do nowych przepisów prawnych. W knapszaftcie bochumskim wnieśli pracodawcy przez swoich zastępców na zebraniu zarządu knapszaftowego projekt ustaw, który przed kilkoma tygodniami omówiliśmy, i który, jeśli zostałby przyjęty, oznaczałby ostatecznie pogorszenie obecnego stanu rzeczy. To też pomiędzy członkami knapszaftu bochumskiego, których jest blisko 300 000, powstało zupełnie uzasadnione oburzenie, które ujawniło się

dobitnie na odbytych w sprawie tej wiecach urzędowych przez organizacje górników. Są w projekcie nowych ustaw przedłożonych przez pracodawców różne punkty sporne, na które już wskazaaliśmy, najważniejszą jest atoli sprawa wsparcia dla dzieci inwalidów, które to wsparcie pragną koniecznie znieść pracodawcy. Dotąd pobierali inwalidzi knapszaftowi dla dzieci poniżej lat 14 wsparcie wynoszące przeciętnie 38 marek na rok. W końcu roku 1905 wynosiło wsparcie dla dzieci inwalidów 1 608 924 marki dla 40 721 dzieci, w roku 1906 wypłacono wsparcia tego przeszło 1 800 000 marek. Coprawda projekt nowych ustaw przewiduje pewne podwyższenie pensji dla inwalidów w zamian za zniesienie wsparcia dla dzieci, mimo to górnicy ponieśliby znaczną stratę. Z powodu wielce zdrowie rujnującej i niebezpiecznej pracy bowiem górnicy przeciętnie coraz wcześniej tracą zdolność do pracy. Podczas gdy w roku 1902 na inwalidów knapszaftowych przypadało przeciętnie 22,4 lata służby, to w roku 1905 liczba ta spadła do 19,7. Im prędzej górnik staje się inwalidą, tem więcej wchodzi w rachubę dzieci, poniżej lat 14, które żywić trzeba mimo, że żywiciel utracił zdolność do pracy. Podwyższenie renty według projektu pracodawców wyszłoby natomiast tylko na korzyść starszym inwalidom, młodzi zaś inwalidzi obciążeni kilkorgiem dzieci otrzymywaliby znacznie mniej jak dotąd. Na przykład górnik, który ma troje dzieci poniżej lat 14 pobierałby według projektu pracodawców 107 mk. mniej rocznie jak dotąd, po 15 latach służby zaś z tą samą liczbą dzieci 96 marek mniej. Inwalidów takich zaś jest z każdym rokiem więcej, to też górnicy na takie pogorszenie obecnego stanu rzeczy żadną miarą zgodzić się nie mogą. Jeśli więc pracodawcy nie ustąpią, projekt ustaw przedłożony przez pracodawców zostanie prawdopodobnie odrzucony na walnem zebraniu knapszaftu, które odbędzie się w Bochum w końcu bieżącego miesiąca.

Królestwo Polskie. Wielu robotników myśli, że się muszą stać socyalistami, aby dostać pracę i aby przy pracy mieć spokój od socyalistów. To nie jest prawdą. Istnieje u nas wielki związek chrześcijańskich robotników, który zatoczył duże koło katolickich robotników, a obecnie liczy około 30 000 członków. Tutaj robotnik znajdzie kolegów katolickich a nie socyalistycznych. Gdy się chce dać zapisać do towarzystwa lub do związku jakiego, to należy zapisać się do związku chrześcijańskich robotników a nie do związku socyalistycznych bezbożników.

Holandya. W Antwerpii strejkujący robotnicy portowi zatrzymują wszystkie wozy transportowe w pobliżu portu. Jeden z wozów, na którym jechali robotnicy angielscy, zatrzymano i podpalamo. Wzburzenie staje się coraz większem. Policja wobec roznamiętnionego tłumu jest bezsilną i częstokroć musi używać broni. Jednego policyanta raniono ciężko kamieniem w głowę. Kilka pak bawelny podpalamo. Policja zakazała zairmywać się w większej liczbie na ulicy. Zaburzenia poniedziałkowe trwały do wieczora. Co chwila strejkujący zatrzymywali i niszczyli wozy transportowe na ulicach. Policja musiała w końcu dobrać palaszy, przez co popłoch stał się jeszcze większym. W końcu zaalarmowano gwardyę obywatelską.

Stany Zjednoczone. Swe dwudzieste pierwsze sprawozdanie roczne wydało biuro pracy Stanów Zjednoczonych, z którego wyciągamy następujące ważne i zajmujące daty:

W roku 1905 było 2077 strejków, w których brało udział 176,337 robotników, Bezrobocie te dotknęły 8299 fabryk i zakładów. Przeciętny czas trwania strejku wynosił 23 dni. W roku 1894 dochodziły bezrobocie do rzeczy bajecznych wprost. Było ich wprawdzie tylko 1349, ale dotknęły one 8196 zakładów a przeszło 660 000 świętowało, przeciętnie 42 dni.

Statystyka strejków z ostatnich lat 25 przedstawia się jak następuje: Ogółem było ich 36 575 lokautów czyli wydań z pracy zaś 1546. Strejkowało 6 728 048 robotników, 716 231 było natomiast takich, których lokauty pozbawiły pracy. Przeciętnie trwało bezrobocie w ostatnich 25 latach 25 dni, 26 procent strejków przypada na robotników, zajętych przy budowlach. Strejkujący zyskali przeważnie na strejkach, stracili natomiast na lokautach.

Najszczęśliwsze były strejki o podwyższenie zarobków, strejki o uznanie związków robotniczych były natomiast nieszczęśliwe. W latach od 1901 do 1905 załatwiono w drodze polubownej 2 procent lokautów i 12 procent strejków.

Drobne wiadomości.

* **Kradzież w muzeum dreźnieńskim mineralogiczno-geologicznem,** popełniono. Złodziej, niewykrytym sposobem zakradł się do sali w nocy, został wprawdzie spłoszony i uciekł, zostawiwszy kapelusz, ale zabrał ze sobą łup obfity. A mianowicie 33 dyamenty, wielkości grochu, 8 brył szczerzego złota, szafiry, szmaragdy i inne drogie kamienie, platynę, irydium, iridosmium. Iridium jest metalem rzadkim, podobnym do platyny, barwa biała, odcienia pośredniego między srebrem a cyną. Iridiosmium zaś jest związkiem osmium i irydium. Muzeum mineralogiczno-geologiczne połączone jest z muzeum przedhistorycznym i zawiera zbiory bardzo cenne. Śladu złodziei policja dotąd nie wytropiła.

Składajcie na Pomoc Naukową. Kasyerem jest p. dr. Seyda w Katowicach.

Z górnośląskich rynków towarowych.

Targ na węgiel jest bardzo dobry. Kopalnie sypią po części na halde, z obawy przed strejkami. Dzikie strejki w Król. Hucie przestraszyły ich. Dlatego chcą mieć zapasy. Handlarze nie mogą tyle węgla dostać, ileby chcieli. Zresztą sprzedawają za granicę, podczas gdy w kraju jest bieda i ścisk o węgiel. Skarżą się na to odbiorcy. Pracodawcy opowiadają, że brak robotników a wielu robotników po zaliczce i wypłacie nie pracuje czyli „bumbluje“, dlatego nie można tyle węgla wydobyć, ileby się chciało.

Od 1 stycznia do 15 lipca r. b. wysłały górnośląskie kopalnie 16 854 000 ton, podczas gdy zeszłego roku w tym samym czasie 14 777 600 ton. Do Austrii wywóz węgla jest większy, do Polski i Rosji słabszy.

Na targu żelaza stosunki są wciąż jeszcze dobre. Odbiorcy żądają tyle półfabrykatów, że nastarczyć nie można. Surowego żelaza brakuje, mianowicie pudłowego, lejarnianego i hematytowego. W lipcu r. b. wytopiły piece 83 130 ton (zeszłego roku w tym samym czasie 78 024) a od stycznia do końca lipca r. b. 543 924 tony (w r. 1906 w tym samym czasie tylko 514 065 ton). Lejarnie a mianowicie rurkownie mają wiele zamówień, tak samo te fabryki, które wyrabiają materiały dla kolei. Warsztaty konstrukcyjne mają tyle pracy, że żądają więcej za towar i robotę przy submi-czego niejednego zamówienia nie otrzymują.

Mimo tego istnieją obawy na przyszłość. Ameryka i Anglia straszą. W Ameryce panuje zastój, nie ma dosyć odbytu, nie ma wystarczających zamówień. Z Anglii nie wysyłają już surowego żelaza do Ameryki, chociaż odbyt do innych krajów jest jeszcze znaczny.

Obwód nadreńsko-westfalski ma jeszcze dosyć zamówień, ale obawia się mimo tego o przyszłość. Syndykat czyli związek sprzedawający surowe żelazo tamtejszych hut, sprzedaje już na pierwsze półrocze 1908 po tych samych cenach, co dotąd. Odbiorcy kupują zawczasu. Półfabrykaty również mają odbyty. Chociaż w tym roku mniej budowano, niż zeszłego roku, gdyż pieniądź był drogi (trzeba płacić wysokie procenta od pożyczonych pieniędzy) to związek fabryk stali ma dużo zamówień na rozmaite żelaziwo, potrzebne dla budynków.

Targ na cynk jest słabszy. Ceny spadły. Za 100 kilo żądają w Berlinie za cynk Gieschego 54, za cynk Hohenlohego 52 mk. Przy tej cenie zawsze jest jeszcze wielki zarobek pracodawcy.

Za ołów płacą w Berlinie 43½, w Wrocławiu 42 do 44 mk., za walcowany ołów i rury ołowiane 49 mk. Blacha cynkowa przynosi 60 mk. 75 fen. do 64 mk. 50 fen.

KANCELARYE

Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich znajdują się:

- 1) w Bytomiu w domu p. Wochnika (dawnie Klose) przy Wielkiej Błotnicy nr. 36, drugie piętro (obok targowiska przy koszarach wojskowych);
- 2) w Katowicach przy mieszkaniu sekretarza związkowego, ul. Schillera nr. 24, u dołu na prawo;
- 3) w Zabrze w domu zegarmistrza Biniasa, ulica Następcy tronu (Kronprinzenstr.) nr. 117;
- 4) w Rybniku w domu pana Rzepki w rynku (otwarta w każdą środę przed południem);
- 5) w Gliwicach w domu p. Szalszy przy ulicy Cementarnej (otwarta we wtorki przed południem).

Gdzieindziej Związek wzajemnej pomocy nie utrzymuje kancelaryi. — Wszelkie sprawy w zakres stosunku roboczego wchodzące obrabia się dla członków **bezpłatnie**. — Niechaj członkowie udają się do tego biura, gdzie mają najbliższe. — W **nie-dziele i święta kancelarye są zamknięte**.

Zarząd Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Dobry tegi smak otrzymają rosoly
i potrawy przez

MAGGI

ego przyprawę.
gotować razem!
poleca

Dopiero przy
sporządzaniu
dodawać, nie
Najuprzejmiej

A. Panofsky, Tarnowskie Góry, ul. Zamkowa

Kalendarz „Katolika“

Starosta weselny.

Zbiór przemówień, pio-
snek i wierszy
do użytku starostów, druž-
bów i gości przy godach
weselnych.

Z 6 ilustracjami.

Cena za opraw. egzem. 1,00 m.
z przesyłką 1,10 m.

„Katolik“ w Bytomiu

Rzecznik na PATENTY
J. Scheibner, Gliwice,
ul. Dworcowa 39.



Tylko dopóki zapas!
Niedarte gęsie pierze, pro-
sto z gęsi, najpiękniejszy
suchy towar od najtańsze-
go pocz. Darte gęsie pierze
od 1 m. za funt.

Kwap i pierze
od najtańszego aż do naj-
lepszego śnieżno białego.
Sprzedawam bardzo tanio.
bo nie placę wysokiego
platu za sklep, a zysk z
tego mają odbiorcy.

Paulina Silberberg,

Bytom,

ulica Krakowska 44.

2-gi dom od rynku.

Spradzają tylko na I-szem
piętrze.

Koszta jazdy kolejką uli-
czną zostaną każdemu z
kupujących zwrócone.

DARMO!

Aby firmę naszą, która jest w Paryżu największą swej branży, prędko w Niemczech zaprowadzić, zobowiązujemy się, każdemu w najpiękniejszej malaturze akwarelowej wykonany, artystycznie wykonany

Portret w naturalnej wielkości zupełnie bezpłatnie

dostarczyć, przypuściwszy, że odbiorca portretu nas swoim przyjaciółm i znajomym poleci. — Należy się nadesłać fotografię z tem tu anonsem i podać równocześnie do-
kładny adres do instytutu artystycznego

E. Altmeyer & Cie., 29 rue Boulard, Paris XIV

(dostawca korpusu oficerskiego armii i marynarki francuskiej).

Na odwrotnej stronie fotografii trzeba podać kolor włosów, ócz i cery. — Portret dostarczamy w przeciągu 8 do 14 dni po odebraniu fotografii, którą nieuszkodzoną wraz z przesyłką wrócimy.

NB. Za tu jedynia nadzwyczajna oferta jest ważna tylko na jeden portret z rodziny i tylko od dzisiejszego dnia na 10 dni.

Nasz zakład artystyczny, który 9 lat istnieje, wyjednał sobie tylko chwałę i uznanie za swoje prace i nie może z takimi firmami być porównany, które bezpłatne portrety polecają i zamawiającego do kupna ramów przytrzymują. — Tak zaś u nas nie jest i każdy może kupić ramy, gdzie mu się spodoba. Prosimy także nie porównywać naszych artystycznych portretów akwarelowych z zwyczajnymi powiększeniami kredowymi.

Poniżej kilka zdań, które nam w ostatnim czasie nadesłano:

Powróciwszy z większej podróży interesowej, dost.łem przez Pana wykonany portret do rąk, więc dopiero dziś mogę złożyć moje podziękowanie i wyrazić radość. Obraz wypadł bard. dobrze i nie mogę dosyć nachwalić wielkiej podobizny i prawdziwie artystycznego wykonania tegóż. Mojem usko-
waniem będzie, Pańską firmę gorąco polecać znajomym.

Z wysokim szacunkiem
Henryk Rapp,
fabr. atramentu.
Ulm nad Dunajem.



Łaskawie nadesłany m. portret za darmo otrzyma-
łem i muszę Panu wyrazić
moje pełne uznanie co do
prawdziwie artystycznego
wykonania.

Dziękuję jeszcze raz naj-
uprzejmiej i będę się stara-
polecić Pana moim i na-
dalszym znajomym, by s.
odwdzięczyć.

Z wysokim szacunkiem

G. Kranner

handel automobilów i ko-
łowców,

Strassburg w Alzacy

Alte Korngasse 2.

Baczność! Listy po 15 gramów trzeba 20 fen. ofrankować. Nie do-
syć ofrankowanych listów nie przyjmuje się.

Dziwnym

każdy, który się nie myje mydł.
Steckenpferd - Lilienmilch - Seife
firmy Rergmann & Co., Rebebeul
z marką ochronną konikiem.
Takowa wytwarza delik. czystą
twarz, różowy młodociany wy-
gląd, białą jak aksamit miękką
skórę i olniewającą piękną cerę.
Sztuka 50 fen.

Meinel & Herold

Harmonika-Fabrik
Klingenthal (Sachsen) Rt.



verfend. mit
Garantie
br. Machn.
direkt an
die Spieler
igke portiert.
Hangerik-Hug
Harmonikas
mit ra. Stahlfederung, offene Klaviatur.
3 1/2. (11 fitt.) weit ausziehbar. Holz mit
Metallgehäuse, vernick. Metallharsklappen,
10 Zett., 2 Reg., 60 Stim. Nr. 4.50 u. 5.-
10 " 3 " 70 " 6.- " 7.-
21 " 2 " 108 " 11.- " 13.50
Selbstlernfächle und Solisthe umsonst
Hlerzu. 2, 3, 4, 6, 8 stöhrige, 2 u. 3 stöhrige,
sowie fogen. Wiener Harmonikas in über
180 Nr. staunend billig u. gut. Wundtwerthe,
Mundharmonikas, Bandorions, Röhren,
Gitarren, Violinen. 5000 Dankfahrb.
Garantie: Zurücknehmen. Geld retour. Bar
andernfalls. Einkauf bitten unsern Katalog
(12 Seiten stark) umsonst zu verlangen.

Nakładem „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Czcionkami drukarni „Katolika“.

Odpowiedzialny redaktor Paweł Dombek. Wszyscy w Bytomiu